

Ludwika Sadowska^{1,2}, Aleksandra Rogowska²

Hospicyjna posługa w duchu miłości miłosiernej w świetle świadectwa osoby posługującej i osoby cierpiącej

¹Z Samodzielnej Poradni Rehabilitacji Rozwojowej

I Katedry Pediatrii Akademii Medycznej we Wrocławiu

²Z Wrocławskiego Hospicjum św. Weroniki przy Parafii Rzymskokatolickiej
Świętej Rodziny we Wrocławiu

Autorki prezentują własne spojrzenie na rolę wiary w Jezusa Chrystusa w pracy zawodowej, podczas posługiwania cierpiącym, a także w przeżywaniu własnego cierpienia. Wskazują na konieczność ciągłego wzrastania duchowego i trwania w łasce Bożej, aby zdołać zrozumieć codzienność i sprawy ostateczne człowieka.

Słowa kluczowe: cierpienie, wiara, łaska Boża, posługa

The hospice care in spirit of merciful love in the light of testimony given by helping person and suffering person

The authors present their own outlook on the role of faith in Jesus Christ in professional life, in attending to those who suffer and in ones own suffering. The researchers indicate the need for incessant spiritual growth and to abide in the Divine Mercy in order to understand everyday and the last concerns of man.

Key words: suffering, faith, Divine Mercy, service.

WPROWADZENIE

Ojciec Święty, kierując Orędzie na XIII Światowy Dzień Chorego 2005 podkreślał, że harmonia zdrowia dziś jest poważnie zaburzona. Wiele chorób wyniszcza ludzkość naszego kontynentu, a szczególnie plaga chorób nowotworowych, którym należy przeciwdziałać wszelkimi metodami. Szczególne znaczenie ma wspieranie chorych w obszarze ich duchowości, wskazując nadzieję w Chrystusie. To prawda, że we współczesnym świecie naukowcy, lekarze, pracownicy służby zdrowia czynią wszystko, aby zlikwidować choroby, zapewnić zdrowie, przedłużyć życie, mimo to często są bezradni wobec cierpienia.

W swojej pracy lekarskiej widzę codziennie ludzi cierpiących, patrzę na tych, którzy swoje cierpienie będą nosić do końca życia, które narysowało im na twarzy stałe piętno, którego nie zawsze są świadomi. Dzieci są raczej spokojne,

ufne, radosne i na swój sposób szczęśliwe. Częściej ich bliscy potrzebują słów pociechy. Cierpienie budzi sprzeciw człowieka. Są chorzy od dzieciństwa skazani na miłość miłosierną. Często chory lub opiekun stawia sobie pytanie dlaczego ja? i po co? I nie znajduje odpowiedzi. Chciałoby się pocieszyć pobożnie, że Pan Bóg Cię kocha, dlatego Cię doświadczają, a zatroskanej matce powiedzieć, że otrzymałaś darmowy bilet do nieba, wychowując to dziecko. Ale czasem myślę, że moja pociecha może wzbudzić u chorego lub jego opiekunów agresję w stosunku do Pana Boga. Tylko święci lub dojrzały duchowo ludzie, jak Ojciec Święty, umieją przyjmować cierpienie i umieranie z pokorą i radością. Każda choroba jest cierpieniem, szczególnie gdy dotyka dziecka, ale patrząc na cierpiących i na tych, którzy się nimi opiekują nie wiem kogo podziwiać bardziej – cierpiące dziecko, czy opiekującą się nim matkę?

Nie zawsze rozumiemy, dlaczego Pan Bóg powołuje dziecko do życia, aby rychło je zabrać.

Jednak pewne jest, że dzieci cierpią, często całe życie, po to, aby inni byli lepsi. Patrząc z podziwem na rodziców, którzy swoje chore dziecko kochają bezwarunkową miłością i wiem, że są tacy naprawdę święci. To ich cierpienie, ta ofiara w Chrystusie jest ocaleniem dla świata, jest mocą słabych. Przez krzyż do nieba, abyśmy mogli żyć wiecznie.

Ludzie chorzy w oczach współczesnego świata biznesu wydają się kłopotliwi, ponieważ są nieprodukcyjni, niedochodowi, wymagają dużych pieniędzy na leczenie i jeszcze w dodatku komplikują życie innym. Coraz częściej zamiast leczyć choroby eliminuje się chorego, wprowadzając eutanazję legalnie lub nielegalnie, bowiem toczy się walka ideologiczna o legalizację eutanazji w wielu krajach Europy, co budzi sprzeciw ludzi wierzących. W Kościele katolickim poświęca się wiele uwagi człowiekowi cierpiącemu. Wynika to z faktu, że wierzący w Chrystusa Odkupiciela rozpoznają Jego oblicze w rysach każdej cierpiącej osoby. Tak więc to **wiara** przynagla Kościół, by nie szczędząc sił opiekował się chorymi, to **nadzieja** czyni go zdolnym do przetrwania w tej misji, pomimo wszelkiego rodzaju przeszkód, na które natrafia, to **miłość** podsuwa mu właściwe rozwiązanie w duchu służby, wychodząc naprzeciw zranionym przez życie, by nieść im miłość przejawiającą się w licznych formach pomocy, które podsuwa **wyobrażenia miłosierdzia**.

Każdemu człowiekowi Kościół powtarza: odwagi, Bóg nie zapomniał o Tobie, Chrystus cierpi razem z Tobą, a ty cierpiąc, możesz współuczestniczyć w odkupieniu ludzkości.

Duszpasterstwo Służby Zdrowia w obecnych czasach, kiedy społeczeństwa charakteryzuje kultura przesiąknięta sekularyzmem oraz relatywizmem moralnym, odgrywa niezmiennie ważną rolę. Pomaga w udzieleniu właściwych odpowiedzi na ostateczne pytania dotyczące życia człowieka: odpowiedzi na pytania o sens bólu, cierpienia i śmierci, pojmowanej nie tylko jako zagadka, którą trudno jest rozwiązać, pomaga zrozumieć tajemnicę, w której Chrystus przyjmuje do siebie nasze życie, otwierając je na nowe i ostateczne narodziny do życia wiecznego, pomaga zrozumieć, że w Chrystusie jest nadzieja prawdziwego i pełnego zdrowia.

Zbawienie, które On przynosi jest prawdziwą odpowiedzią na ostateczne pytania człowieka. Nie ma sprzeczności między zdrowiem ziemskim i zbawieniem wiecznym, skoro Pan umarł za pełne zbawienie człowieka i wszystkich ludzi. Przyspo-

sabiając nas do tajemnicy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, już teraz Duch Święty otwiera nas na radość spotkania z Odkupicielem. Papież Jan Paweł II mówi, iż „w rzeczywistości istota ludzka nie pragnie jedynie dobrego samopoczucia fizycznego lub duchowego, lecz zbawienia, które wyraża się w pełnej harmonii z Bogiem, z samym sobą oraz ludzkością. Do tego celu dochodzi się jedynie przez tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa” [2].

2. MOJE SPOTKANIE Z OJCEM ŚWIĘTYM

A wszystko zaczęło się 5 czerwca 1987 na spotkaniu w Rzymie z Ojcem Świętym, kiedy z diecezjalnym duszpasterzem dolnośląskiej służby zdrowia ks. Józefem Gruszką, odbyliśmy podróż do Rzymu, aby zawieść od chorych i cierpiących z wrocławskich klinik Akademii Medycznej dary duchowe w postaci osobistych deklaracji modlitewnych, postanowień, przyrzeczeń i wyrzeczeń, które miały wspierać Jego Świętobliwość Jana Pawła II w trudnej pracy Namiestnika Chrystusowego w Katolickim Kościele Powszechnym. Po dwóch dniach oczekiwania dostąpiliśmy wielkiej łaski spotkania z Ojcem Świętym, który zaprosił nas do prywatnej kaplicy, gdzie sprawował Świętą Eucharystię, następnie zostaliśmy zaproszeni do prywatnej biblioteki, gdzie każdy z nas został obdarowany różańcem i błogosławieństwem. Wtedy Ojciec Święty powiedział: „Nie ustawajcie w modlitwie i uczynkach dla dobra cierpiących, bo ich Jezus upodobał. Pomagajcie pokonywać im słabości i cierpienia zarówno duszy jak i ciała”. Jakże za ten dar z błogosławieństwem i drogowskaz w moim życiu jestem wdzięczna Ojcu Świętemu. Po powrocie, włączyłam się do pracy w tworzącej się parafialnej grupie posługi hospicyjnej, następnie zaktywizowałam swą działalność na rzecz dzieci niepełnosprawnych w ramach Towarzystwa Walki z Kalectwem i tak trwam. Rozwijam się duchowo oraz naukowo do dzisiaj, służąc tym, którzy sami poradzić sobie nie mogą. Gdy czytam Pismo Święte, gdy modlę się i uczestniczę niemal codziennie w Eucharystii Świętej, zaczynam coraz lepiej rozumieć swoje życiowe powołanie. Zrozumiałam, że kiedy pełnimy nowy akt miłosierdzia wobec bliźniego, nowe tchnienie Ducha Świętego wzbiera w naszej duszy. Jeden jest Pan i nie masz innego jak tylko Pan Nasz Jezus Chrystus. Wyznając, że Jezus Chrystus jest moim Panem i moim Bogiem to nie hasło, ale rzeczywistość cała, mojego życia, w którym wyznaję tę prawdę, że On jest początkiem i końcem i Alfa i Omega i Jego są

czasy i panowania. Przed Nim każdy z nas zda sprawę z uczynków dobrych i złych. Trzeba nam ludziom wierzącym patrzeć na przyszłość przez Chrystusa „... beze mnie nic nie możecie uczynić ...” (J 15, 5) [1]. W to powinniśmy uwierzyć, tego powinniśmy się nauczyć.

Wobec Chrystusa nie można być obojętnym. Życie jest Drogą krzyżową, po której chodzą z Chrystusem ci, którzy go kochają, ale także ci, którzy go śmiertelnie nienawidzą, co ilustruje przeżycie Wielkiego Piątku. Po burzy cierpienia i Wielkiej Nocy nastaje poranek i światłość Zmartwychwstania Chrystusa.

Kim jest dla mnie Chrystus? Czy wierzę, że Chrystus jest nadzieją cierpiących?

Wiem, że przyjdzie do mnie Chrystus i zapyta czy ja go kocham więcej niżli ci inni, czy ja kocham więcej niżli tamci, którzy przychodzą ze zbolałym sercem, cierpiącym ciałem, z troską o nieuleczalnie chore dziecko, czy umierającą matkę?

Tak bardzo pragnę doświadczać Twojej miłości Chryste, ale czy ja będę mogła kiedykolwiek powiedzieć po ludzku Chrystusowi – nie pytaj mnie Panie trzeci raz, przecież Ty wiesz, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię kocham, że kocham Cię w drugim człowieku, który przychodzi do mnie po poradę z nadzieją, że zdołam mu pomóc. Ale jakże często w duchu myślę, że po ludzku to nie mam mocy, aby uzdrowić jego życie, czy przeprowadzić przez ciemności umierania. Wiem, że wtedy muszę pozwolić sobie na luksus udania się na „pustynię” i w ciszę, aby móc powiedzieć: O błogosławiona ciszo, w której słyszę głos Pana! O błogosławione nieprzespane noce, w których czuję obecność Boga!

Człowiek w ciszy może się zamyślić nad sobą, usłyszeć serce i sumienie, aby powiedzieć: Dziękuję Ci Panie za tę chwilę ciszy. Dziękuję Ci Panie za te chwile spotkania z Tobą i samym sobą. Po modlitwie i zasluchaniu się, wracam do ludzi lepsza, napełniona ciszą i pokojem. Ze świadomości obdarowania zrodziła się wdzięczność w moim sercu za dar wiary, za Chrystusa, za spotkanie z Jego Namiestnikiem, Piotrem naszych czasów, Janem Pawłem II. Modlę się słowami psalmisty (...) „chcę błogosławić Pana w każdym czasie, chcę wysławiać nieustannie Jego imię”.

2. ŚWIADECTWO OSOBY CIERPIĄCEJ

Syn Boży cierpiał aż do śmierci włącznie, nie po to, by ludzie mogli nie cierpieć, lecz by ich cierpienia podobne były do Jego cierpień.

George Macdonald

W 1990 r. w Bernie uczestniczyłam w międzynarodowym ekumenicznym kongresie ewangelizacyjnym pod hasłem „Jezus nadzieją dla Europy”. W gronie ok. 5 tys. osób przez kilka dni w atmosferze radości, modlitwy, podczas konferencji, nabożeństw, rozmów i spotkań uświadamialiśmy sobie, że po opadnięciu „żelaznej kurtyny” Europa przede wszystkim potrzebuje Chrystusa. Tylko w NIM bowiem jest nadzieja na zbudowanie prawdziwego pokojowego współistnienia na starym kontynencie tak różnych narodów. Po Kongresie często przypominało mi się to doświadczenie radości. A słowa „Jezus nadzieją dla Europy” i „Jezus moją nadzieją” motywowały mnie do dalszego życia.

Od dzieciństwa cieszyłam się dobrym zdrowiem. Jedynie od czasu do czasu trafiały mi się sportowe kontuzje. Doświadczałam jednak cierpienia psychicznego i duchowego przez pijaństwo w rodzinie. Szukając sensu życia, rozwiązania problemu cierpienia, w młodości kilka razy odbyłam pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. W 1981 r. w trzecim dniu pielgrzymki z Wrocławia do Częstochowy skreśliłam nogę i znalazłam się w szpitalu. Miałam operację na kolano. W czasie 1,5 miesięcznego pobytu w szpitalu codziennie odwiedzał nas ksiądz. Była to dla mnie okazja do spotykania się z Jezusem Eucharystycznym. W tym nowym dla mnie doświadczeniu odkrywałam coraz bardziej, że największym moim pragnieniem jest głód Boga, że szukając sensu życia, szukałam Boga. Kilka miesięcy później w 1982 r. trafiłam na rekolacje oazowe do Krościenka. Było to dla mnie przełomowe wydarzenie. Tutaj po raz pierwszy w życiu doświadczyłam osobowego spotkania z Bogiem. Uwierzyłam, że Miłosierny Ojciec przebacza mi mój grzech, grzech moich bliskich, udziela mocy do przebaczenia oraz że Jezus jest moim jedynym Zbawicielem, który oddał za mnie życie, „który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Podjęłam świadomą decyzję oddania swojego życia Jezusowi Chrystusowi, aby On nim kierował i uznałam Go za mojego Pana i Zbawiciela. Odtąd już 23 lata trwam na drodze formacyjnej Ruchu Światło-Życie i coraz bardziej odkrywam, że największą chorobą człowieka jest grzech. Często wołam do Boga słowami psalmisty: Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją. Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego. (Ps 51, 1–2) [1]. Życie w wierze, w relacji do Chrystusa oraz życie we wspólnocie w relacji z ludźmi

pomaga mi każdego dnia odkrywać prawdę, że jestem w drodze do pełnego zdrowia, do życia pełnego i obfitego, które jest w Jezusie Chrystusie.

Przed kilkoma miesiącami zaczęłam niespodziewanie chorować. Badania wykazały, że jest to guz złośliwy jelita grubego i konieczna jest operacja. 29 września, w święto Świętych Archaniołów miałam duży, kilkugodzinny zabieg. Dotarła do mnie egzystencjalnie prawda o śmierci. Modlitwa do Jezusa, mojego jedyne Pana i Zbawiciela, stała się dla mnie teraz szczególnym umocnieniem. W głębi duszy trwało we mnie wołanie: „Jezu, ufam Tobie”. W szpitalu doświadczyłam bardzo dobrej opieki lekarzy i całego personelu. Szczególnie jednak ważne stało się dla mnie w tym trudnym momencie wsparcie rodziny, wspólnoty, przyjaciół, a najważniejszym ich darem – modlitwa, a zwłaszcza codzienna modlitwa przez wstawiennictwo Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego – Założyciela Ruchu Światło-Życie, dzięki któremu otrzymałam dar żywej wiary.

Po dwutygodniowym pobycie w szpitalu byłam przez 6 miesięcy leczona chemioterapią. Był to dla mnie szczególnie trudny czas. Musiałam zostawić pracę, diakonię w Ruchu i we wspólnocie. Bardzo trudno było mi zaakceptować ten stan. Zwłaszcza na początku źle psychicznie znosiłam chorobę, a w trakcie kursów chemioterapii miałam różne fizyczne dolegliwości. Moi bliscy, przyjaciele, kapłani pomogli mi przyjąć postawę uległości wobec tego Bożego planu dla mnie. Uczylałam się ufnej modlitwy; prosiłam o uzdrowienie jak dziecko, ale jednocześnie powierzałam się Panu Bogu, który lepiej wie, co jest dla mnie najlepsze, bo ON jest MIŁOŚCIĄ. Jak tylko mogłam, to modliłam się koronką do Miłosierdzia Bożego z rodziną i wraz z „Radiem Maryja”. Czytane rozważania z Dzienniczka św. s. Faustyny pomogły mi zrozumieć, że cierpienie ma sens dla ratowania dusz. Uświadamiali mi to też kapłani i osoby z mojej wspólnoty, którzy prosili o modlitwę, ufając, że modlitwa cierpiącego ma szczególną wartość.

Ostatni etap mojego leczenia chemioterapią przypadł na okres Triduum Paschalnego i Oktawę Wielkanocy. W szczególny sposób doświadczałam w tym czasie bliskości Chrystusa. Liturgia Godzin oraz Nabożeństwa Liturgiczne Triduum pomagały mi jeszcze pełniej odkrywać i przeżywać prawdę, że Chrystus jest jedyną nadzieją człowieka cierpiącego. Słowa z psalmów, np. Ps. 39: „A teraz

w czym mam pokładać nadzieję, Panie? W Tobie jest moja nadzieja! (...) Usłysz, o Panie, modlitwę moją i wysłuchaj mego wołania. Na płacz mój nie bądź głuchy, bo tylko gościem jestem u Ciebie, przechodniem, jak wszyscy moi przodkowie. /Ps. 39, 8.13/ W Wielki Czwartek w czasie mszy św. szczególnie doświadczyłam jedności z cierpiącym papieżem Janem Pawłem II, o którym kapłan w homilii powiedział, że odprawiał mszę św. w swoim ciele i swojej krwi, bo po raz pierwszy nie celebrował Eucharystii w Bazylice św. Piotra. W Wielki Piątek wybrzmiało w moim sercu wołanie: AVE CRUX, SPES UNICA. Cisza Wielkiej Soboty pozwoliła mi odczuć głęboko jak moja dusza pragnie Boga, Chrystusa, jak bez Niego życie nie ma sensu. W Niedzielę Zmartwychwstania wołałam razem ze św. Pawłem: „Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, daremna byłaby nasza wiara” (por. 1 Kor 15, 17), śpiewałam Zmartwychwstał Pan, Alleluja! i radowałam się tą Tajemnicą w gronie najbliższych.

Jeszcze raz zacytuję fragment z Orędzia papieskiego na XIII Światowy Dzień Chorego 2005, bowiem i Słowo Boże, i nauczanie Kościoła pomagają mi lepiej, niż ja sama potrafię, wyrazić moją nadzieję, którą pokładałam w Chrystusie: „Antynomia, jaką wydają się tworzyć cierpienie i radość, zostaje zniesiona dzięki przynoszącemu pociechę działaniu Ducha Świętego. Przysposabiając nas do tajemnicy Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, już teraz Duch otwiera nas na radość, która osiągnie swą pełnię podczas uszczęśliwiającego spotkania z Odkupicielem. W rzeczywistości istota ludzka nie pragnie jedynie dobrego samopoczucia fizycznego lub duchowego, lecz „zbawienia”, które wyraża się w pełnej harmonii z Bogiem, z samym sobą oraz z ludzkością. Do tego celu dochodzi się jedynie przez tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa”.

Cierpienie Ojca Świętego zawiera głęboki sens tajemnicy Chrystusa, Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. Obecna cisza i milczenie Papieża, który odszedł do Pana w Wigilię Miłosierdzia Bożego wskazuje na fakt, że tylko Jezus jest nadzieją – dla świata i dla mnie.

To nie przypadek, że Matka Chrystusa, której całkowicie zawierzył Papież „Totus tuus” przeprowadziła go przed tron Boga, aby wstawiał się za nas nieustannie.

Przedemną są jeszcze badania po zakończeniu chemioterapii. Mam jednak mocną nadzieję, że moje życie i moje zdrowie są w ręku miłującego

go Boga, który wie, co jest dla mnie najlepsze i z nadzieją modłę się „Jezu, ufam Tobie”.

Świadectwa te są wyrazem roli jaką odgrywa w życiu każdego człowieka Jezus Chrystus – nadzieja chorych, cierpiących i umierających.

PIŚMIENNICTWO

1. *Biblia Tysiąclecia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum Poznań 2000.
2. Jan Paweł II: *Orędzie na XIII Światowy Dzień Chorego 2005*, L Osservatore Romano, 2004, 11–12, s. 6.

Ludwika Sadowska
ul. Okrzei 4 m 2
tel (071) 3484733 kom.0692 051 337
e- mail:rehroz@pediatria.am.wroc.pl